



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 40 (1482), 24 kwietnia 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Strategia wyborcza SPD: wzrost poparcia dzięki ofercie socjalnej

Sebastian Płóciennik

Niemiecka socjaldemokracja rozpoczęła kampanię wyborczą od obietnic socjalnych. Jej celem jest zarówno odzyskanie poparcia lewicowych wyborców, jak i podjęcie walki z chadeczkami o dominację w politycznym centrum. Jeśli strategia SPD się powiedzie, niemiecka polityka gospodarcza przesunie się wyraźnie na lewo. Dla Polski może to oznaczać lepsze warunki eksportu, ale także wyzwanie w postaci szybkiego pogłębienia integracji w strefie euro.

Po sondażowych sukcesach związanych z osobą nowego przewodniczącego Martina Schulza Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (SPD) dostrzegła szansę na wygraną w jesiennych wyborach do Bundestagu. Ma w tym pomóc lewicowy program społeczno-gospodarczy. Socjaldemokraci proponują np. wydłużenie okresu pobierania zasiłku dla bezrobotnych, podwyższenie świadczeń socjalnych dla osób starszych, a także wprowadzenie bezpłatnych żłobków i prawa do „odzyskania” miejsca pracy przez rodzica po okresie opieki nad dzieckiem. Chcą również zmniejszyć różnice płacowe między kobietami i mężczyznami oraz kontrolować zbyt wysokie ich zdaniem wynagrodzenia menedżerów. Zgodnie z lewicowym kanonem partia nie przewiduje obniżek podatków dochodowych, ponieważ ich beneficjentami byłiby głównie najlepiej zarabiający. Zamiast tego państwo ma zwiększyć wydatki na infrastrukturę i edukację.

Programowa ofensywa sugeruje, że władze partii rozstrzygnęły ważny dylemat dotyczący kierunku kampanii. SPD mogła wybrać „kontynuację”, czyli obronę dorobku polityki gospodarczej ostatnich lat prowadzonej m.in. przez socjaldemokratycznych ministrów gospodarki w rządzie wielkiej koalicji Angeli Merkel. Ten wariant skazywałby jednak SPD na pozostanie mniejszym koalicjantem w kolejnym gabinecie urządzanym przez CDU/CSU. Dlatego socjaldemokraci zdecydowali się na program „zmiany”, który pozwala im myśleć o odzyskaniu utraconej ponad dekadę temu dominującej pozycji na niemieckiej scenie politycznej.

Walka o wyborców. Hojne propozycje Schulza mają w pierwszej kolejności zwiększyć notowania sondażowe partii wśród osób gorzej sytuowanych, które mniej skorzystały na prosperity ostatnich lat. Z danych rządowego „Raportu o biedzie i zamożności” wynika, że od połowy lat 90. zarobki niżej wynagradzanych pracowników realnie spadały. Dobrostan wielu z nich pogorszył się także dlatego, że pełnoetatowe umowy o pracę zaczęły być wypierane przez nieregularne zatrudnienie, wymagające częstych zmian kwalifikacji. Badania wskazują, że osoby te biorą udział w wyborach rzadziej niż zamożniejsza część społeczeństwa. Ich aktywizacja może więc istotnie zwiększyć notowania socjaldemokratów.

Drugim źródłem wzrostu znaczenia SPD ma być odzyskanie wyborców, którzy przenieśli swoje głosy na Die Linke. Partia ta krytykowała program Agenda 2010 realizowany w latach 2003–2005 przez rząd Gerharda Schrödera. Za pomocą argumentów socjalnych Martin Schulz zamierza zepchnąć Die Linke na skrajnie lewe skrzydło sceny politycznej, zostawiając tej partii radykalny, antykapitalistyczny elektorat. Jeśli mimo to zdoła ona uzyskać dobry wynik w wyborach, socjaldemokraci na tym nie stracą. Zyskają

potencjalnego koalicjanta, o tyle wygodnego, że właściwie niezdolnego do zawierania koalicji z innymi ugrupowaniami. Niewykluczone, że skutkiem ubocznym tej strategii będzie osłabienie skrajnie prawicowej Alternative für Deutschland. Tak zwani wyborcy protestu, których główną motywacją jest niezadowolone z sytuacji społecznej, mogą oddać głosy na partię Martina Schulza.

Program SPD jest jednak skierowany nie tylko do lewicowego elektoratu, lecz także do klasy średniej. Socjaldemokraci chcą ją przekonać wizją przebudowy systemu gospodarczego. Reforma kapitalizmu ma zapobiec kryzysom finansowym (jak ten z 2008 r.) czy narastaniu nierówności powodujących wzrost popularności skrajnych partii. Będzie to wymagało zwiększenia roli państwa, w szczególności podniesienia wydatków na usługi publiczne i infrastrukturę. W ten sposób – argumentują socjaldemokraci – będzie można pobudzić również inwestycje, których dotychczasowy niski poziom jest niepokojącą słabością gospodarki RFN. Tezy te znajdują poparcie wielu uznanych ekonomistów, dzięki czemu SPD może dodatkowo legitymizować swój program wobec centrowych wyborców.

Powyższymi argumentami socjaldemokraci chcą zagrozić pozycji nie tylko bliższych ideowo Zielonych (Die Grünen), ale też CDU/CSU, która w ostatnich latach zaczęła się skutecznie pozbywać wizerunku partii mniej zainteresowanej sprawami społecznymi niż konkurenci. Lewicowy program SPD i zapowiedź reformy kapitalizmu mają na celu polaryzację sceny politycznej i zmuszenie chadeków do sformułowania oferty bardziej konserwatywnej, prorynkowej, broniącej również ostrożnej polityki budżetowej (*austerity*). Dzięki temu zabiegowi socjaldemokraci mogą odnieść dwie korzyści. Po pierwsze, przypiszą sobie społeczny dorobek wielkiej koalicji, np. wprowadzenie płacy minimalnej czy wcześniejszej emerytury, dzięki którym Merkel zdobyła poparcie także poza swoim tradycyjnym elektoratem. Po drugie, postawią chadeków w pozycji obrońców „starego porządku” gospodarczego, skompromitowanego licznymi kryzysami i zagrażającego stabilności politycznej.

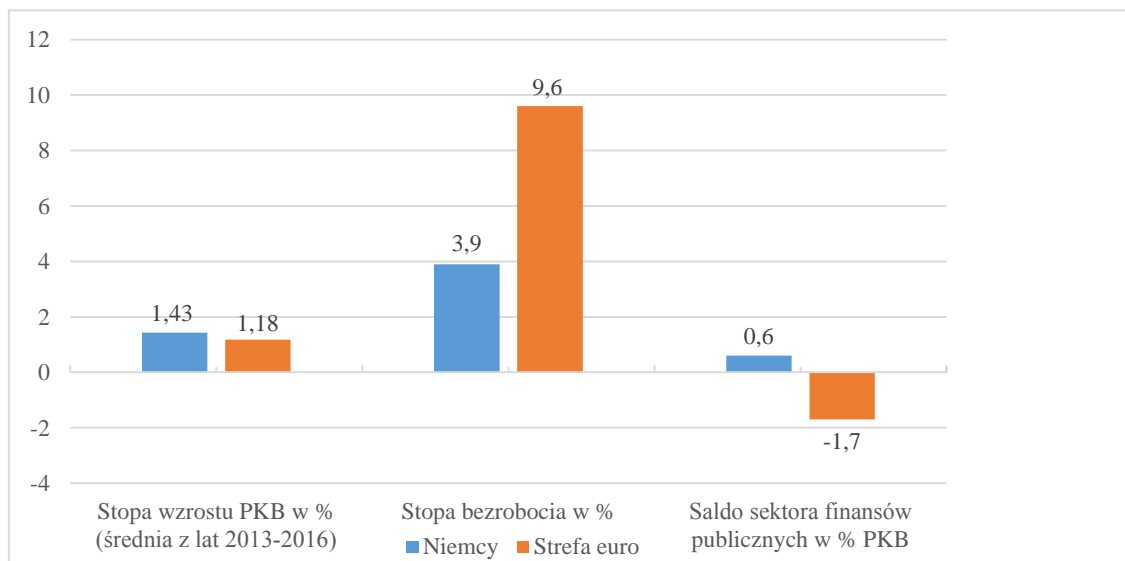
Skutki zmiany polityki gospodarczej. Forsując społeczny program, SPD wiele ryzykuje. Niemieccy wyborcy dobrze oceniają obecną sytuację gospodarczą (zob. wykres) i mogą obawiać się zmiany w polityce gospodarczej. Słabnie także „efekt Schulza”. Sygnałem, że partia traci impet, był wynik wyborów regionalnych w Saarze w końcu marca 2017 r., w których SPD osiągnęła jedynie 29,6% wobec 40,7% CDU. Jednak szanse socjaldemokratów na wygraną na poziomie federalnym wciąż pozostają wysokie. Przewaga chadeków w sondażach pozostaje minimalna (wg danych z połowy kwietnia wynosi mniej niż 5%), a do zakończenia kampanii wyborczej pozostało jeszcze wiele miesięcy. Ponadto nawet porażka nie wyklucza szans SPD na udział w rządzie. Dla CDU/CSU socjaldemokraci wciąż pozostają atrakcyjnym partnerem koalicyjnym, zwłaszcza że wyborcy preferują kontynuację współpracy rządowej obydwu ugrupowań. Oznacza to, że postulaty SPD mają szanse na realizację, także w razie przegranej. Tym samym rośnie prawdopodobieństwo, że po wyborach niemiecka polityka gospodarcza przesunie się w lewo – ku większej ochronie społecznej, rosnącym wynagrodzeniom i bardziej ekspansywnej polityce budżetowej. Skutki tej zmiany będą odczuwalne też poza granicami Niemiec.

Po pierwsze, należy oczekiwać, że wyższy popyt przełoży się na wzrost importu. Skorzysta na tym również polska gospodarka, której eksport jest w 30% zależny od niemieckiego rynku. Bardzo prawdopodobny jest też wzrost kosztów pracy w Niemczech, co może zwiększyć atrakcyjność Polski jako miejsca inwestycji niemieckiego przemysłu. Oczekiwania tego nie należy jednak przeceniać: alternatywą wobec przenoszenia drogich miejsc pracy do tańszych lokalizacji będzie szersze stosowanie zrobotyzowanych taśm produkcyjnych.

Po drugie, wzmocnienie akcentów społecznych w polityce gospodarczej może być istotne dla polskich firm i pracowników obecnych w Niemczech. Przedsiębiorcy, którzy zdołali na tamtejszym rynku zająć silną pozycję dzięki niższym wynagrodzeniom, będą musieli liczyć się z coraz większymi ograniczeniami konkurencji kosztowej. Natomiast sytuacja pracowników może się poprawić. Nie tylko wzrosną ich płace, lecz także zmniejszy się ryzyko utraty przywilejów społecznych. SPD już teraz zablokowała zmniejszenie zasiłku na dzieci (*Kindergeld*) dla obcokrajowców z UE i zapewne nie zmieni swojej decyzji po wyborach. Te zmiany – przy założeniu, że w Niemczech utrzyma się niskie bezrobocie – mogą zwiększyć migracje pracownicze z Polski.

Po trzecie, zmiany w polityce gospodarczej w RFN mogą przyspieszyć przebudowę strefy euro. Odejście od kursu oszczędnościowego ułatwi współpracę z Francją w sprawie wspólnego budżetu strefy euro, reformy reguł fiskalnych, zwiększenia inwestycji, czy nawet utworzenia stanowiska wspólnego „ministra finansów”. Nastąpi to zwłaszcza jeśli wybory prezydenckie wygra Emmanuel Macron, popierający pogłębienie integracji. Dla krajów spoza strefy euro, w tym Polski, nowa dynamika w polityce europejskiej zwiększy ryzyko powstania tzw. wielu prędkości w UE.

Wykres. Niemcy i strefa euro: sytuacja gospodarcza



Źródło: Eurostat, Komisja Europejska.